Rok IV 5 czerwca 1932 Nr. 23

DZWONECZEK

SKORA.

O GRZECZNOŚCI.

(Dokończenie).

Zachowanie względem rodzeństwa.

Z braćmi i siostrami obchodź się także grzecznie i serdecznie. Jeżeli czego żądasz, zacznij to żądanie słówkiem »proszę« i pamiętaj podziękować za usługę. Przytem bądź zawsze ustępliwy, unikaj gniewu, kłótni i zazdrości względem nich. Przyjdzie czas, że może będziesz pragnął zobaczyć się z nimi, niestety wiele przeszkód na to nie pozwoli. Jakże wtedy przykroby ci było, żeś się z rodzeństwem tylko kłócił.

Szacunek dla przełożonych.

W szkole, na ulicy staraj się być niemniej uprzejmy i skromny. Grzeczność, życie szkolne czyni daleko przyjemniejsze i towarzyskie. Przełożonym oddawaj zawsze należny ukłon i szacunek, nigdy zaś o nich nie mów źle.

Cesarz Teodozjusz Wielki sprowadził do Rzymu nauczyciela i powierzył mu wychowanie swego syna Arkadjusza mówiąc: »Jesteś teraz jego ojcem, więcej niż ja«.

Pewnego dnia wszedł cesarz do pokoju gdy nauczyciel uczył Arkadjusza i spostrzegł, że uczeń siedział, a biedny nauczyciel stał. Rozgniewał się za to postępowanie na syna, a nauczycielowi zrobił wymówkę, że nie zachowuje wobec ucznia swej powagi. Nauczyciel uniewinniał się, że byłoby to niestosowne, by jego syn odziany w purpurę cesarską miał stać przed nim.



Dzieci szkolne z Wieprza koło Andrychowa, zapisane 16 IV. 1932 r. do abstynenckiej Złotej Księgi, pozdrawiają abstynencką młodzież szkolną w całej Polsce.

Teodozjusz chciał wzbudzić u syna szacunek względem przełożonego, kazał mu zdjąć purpurę cesarską, odkryć głowę i tak stać przed nauczycielem.

Grzeczność wobec przełożonych nie polega jednak wyłącznie na wyuczonych ukłonach, czułych pochlebnych słówkach, na »podlizywaniu się« i nadskakiwaniu, których celem jest zaskarbienie sobie łaski. Takie postępowanie jest przeważnie obłudą.

Grzeczność natomiast musi mieć zawsze swoją miarę, być prosta i szczera.

Grzeczność zdobywa sympatję i zaufanie.

Na zakończenie dodam, że dobre i uczciwe dziecko zdobywa sobie miłość i zaufanie u ludzi, natomiast złe i występne wzbudza niechęć, brak zaufania, a jakże często przynosi wstyd i przykrość rodzicom. Jeżeli dziecko zachowuje się przyzwoicie, jest grzeczne i delikatne, nie naprzykrza się nikomu, nikogo nie obraża — to musi się nam podobać i pociągać, a gdziekolwiek będzie, wszędzie pozyska sobie sympatję. Na nic jednak zda się, choćbyś sto podręczników o grzeczności przeczytał, jeżeli nie będziesz zawarte w nich nauki stosował w codziennem obcowaniu z ludźmi — lecz będziesz opryskliwy, grubjański wobec towarzystwa, pyszny w mowie. Takiem postępowaniem staniesz się odpychający, wszyscy będą unikać, spotka cię tylko pogarda i niechęć.

Jeśli więc chcesz tych przykrości uniknąć, ucz się grzeczności od dzieciństwa, bo słusznie mówi przysłowie »czem skorupka za młodu nawre tem na starość trąci«.

Od kamienia do papieru.

Pierwszym materjałem, na którym ludzie pisali był kamień i cegła. Na nich to ryto znaki przy pomocy gwoździ lub ostrych kamyków. Bibljoteki z przed 4.000 lat bardzo wiele miejsca zajmowały, ale były trwalsze niż dzisiejsze. Później Egipcjanie do pisania używali łodyg rośliny zwanej papyrusem! Pisano także na skórach cielęcych. Żydzi za czasów króla Dawida mieli księgi kreślone na pergaminie t. j. skórze zwierzęcej specjalnie do tego celu przyrządzonej. U Greków i Rzymian pisano na tabliczkach powleczonych woskiem, zaś ważne dokumenty ryto na tablicach z bronzu. Papier wyrabiany ze szmat wynaleźli dopiero Chińczycy w IX wieku, chociaż używali go już przed narodzeniem Chrystusa. Do Europy prawdopodobnie przywieźli go Maurowie. Obecnie najwięcej papieru wyrabiają z drzewa.

Kasia leniuszek u krasnoludków

(Dalszy ciąg).

— Brawo! brawo! — wołały karzełki — to najlepsza myśl. Jutro wywóz butów.

Po chwili znowu gromadka karzełków przyciągła jakiś woreczek zawiązany. Jeden z nich pokłoniwszy się królowi oświadczył, że jechała fura, z której spadł ów woreczek. Chociaż chcieli dogonić furę, nie mogli, krzyczeli co sił na woźnicę, lecz ich nie słyszał, więc wzięli to ze sobą.

— Rozwiążcie! — zawołał król

Na ten rozkaz karzełki rzuciły się na miękki woreczek i po wielu usiłowaniach rozwiązali, a uwolniona od ucisku zawartość woreczka poruszana wiatrem, raźno wyfrunęła w górę, zasypując małych brodaczy białym puchem.

Przerażeni zasłaniali się rękami, nie wiedząc co się to dzieje. Ci którzy rozwiązywali chcieli uciekać, lecz potknęli się, wywrócili woreczek, a sami wpadli w wysypane pierze wołając z przerażeniem i piskiem: »ratunku, bo się zadusimy«. Karzełki nie widziały gdzie iść. Płatki pierza zasłaniały im

oczy, tylko Kasia śmiała się z całej sceny, aż jej łzami zachodziły oczy. Lecz usłyszawszy rozpaczliwe wołanie karzełków najpierw przyskoczyła i wyciągnęła ich stamtąd, potem przystąpiła do króla i rzekła:

— Panie królu, najlepiej będzie jak wszyscy stąd pójdziemy. Jak będzie spokój, piórka pospadają na ziemię, a ja je potem pozbieram. Piórka tu się przydadzą, jeślibyś miłościwy królu nie wiedział gdzie znaleźć właściciela.

— O, właściciel to się znajdzie — rzekł król — jak nie będzie można inaczej, to rozlepi się wielkie afisze przy drogach o znalezionym worku pierza, który odda się do gminy lub do parafjalnego urzędu.

Król dał rozkaz krasnoludkom, by odeszli jak najspokojniej, aby piórka się nie rozlatywały. Całe towarzystwo poszło na polankę leśną.

Karzełki bawiły się wesoło w krycie, kryły się te maleństwa za byle jakim chwastem i kamieniem, a Kasia wobec nich ogromna, widząc każdego w jego kryjówce, śmiała się serdecznie, gdy się znaleźć nie mogli.

Za chwilę usłyszała kukułkę. Za każdem odezwaniem się przedrzeźniała, a umiała świetnie naśladować głos kukułki. Nie mogły się tej zdolności nadziwić krasnoludki i na ich prośby, Kasia musiała po wielekroć kukać. Potem zrobili potrójne koło dokoła króla i śpiewali radośnie:

Hej niech żyje kochany król
Krasnoludków, borów i pól.
Pokłońmy się mu radośnie,
Zaśpiewajmy pieśń o wiośnie.
La, la, la, la, la, dyń, dyń.

Z nami śpiewa już świat cały,
Bór i łączka z mieszkańcami,
Wnet z nami będą pląsały,
Z flecikami i skrzypcami.
La, la, la, la, la, dyń, dyń.

Kasi śmiały się oczka, bo lubiła wesołość.

Po godzinnej zabawie przypomniał sobie król o pierzu i chociaż Kasia ofiarowała już przedtem swoje usługi, jednak król zapytał krasnoludków, któryby z nich chciał pójść zbierać pierze. Lecz jakoś cicho było w gromadce, nikt się nie odzywał, gdyż przelękli się katastrofy pierzowej.

Kasia uśmiechnęła się, wysunęła naprzód i rzekła:

— Panie królu, ja już nieraz u mamy zbierałam pierze, pójdę i sama zrobię. Król się ucieszył, że dziewczynka sama przymówiła się do roboty. Wysłał więc Kasię, wyznaczając sam do pomocy dwóch karzełków, ale ona ich odprawiła i rzekła:

— Oni zawadzaliby mi tylko, pozwól królu, że sama zrobię.

Gdy przyszła, najpierw odszukała woreczek, zawiązała go zostawiwszy w nim tylko mały otwór, przez który wtykała piórko po piórku. W pierwszej chwili bawiło ją to, gdy jej piórka uciekały, lecz później znużyła się i wesołość ją opuściła. Zbierała jednak dalej. Przypomniała sobie słowa króla, który tłumaczył jej tak pięknie o pracy. Lecz i to nie na długo skutkowało. Chętnie byłaby już opuściła łączkę i położyła się swoim zwyczajem na trawie, lecz Anioł Stróż jej szepnął:

— Przezwycięż się dziecko i zbieraj dalej, by przełamać lenistwo. Wszak tyle razy, ja twój Anioł Stróż smuciłem się patrząc na twe próżnowanie. Kasia z wielkim trudem przezwyciężała swą niechęć, którą tęsknota za domem czyniła jeszcze większą.

— Gdzie moja mama?... gdzie tatuś?... gdzie burek, gdzie moje króliczki?...

Zaczęła cichutko płakać. *C. d. n.*

Rozwiązania zagadek konkursowych z N-ru 20-go.

Labirynt (2 p.): Juljan Ejsmond. Konikówka (2 p.): Zamojski.

Dobrze rozwiązali (4 p.): „Wiosna 1932“, Henryk Bałut, Marysia Obtułowiczówna, Sobiesław Buzalewicz, Marta Cholewińska, Mieciu Rachwał, Witold Kacz, T. Cichy, Orzeł Czubaty, Wisia R., Bolesław Stoczko, Zosia Wójcicka, Kazimierz Grzybowski, Aleksander Komęza, Jan Liniowski, Janek Pukowski, Stanisław Musiał, Wisienka Łukasiewiczówna, Zygmunt Maczyński, Marysia Odrzywolska, Nusia Dziewońska, Danuta Wasinówna, Krokus, A. Guzik, Witold Kacz, Anna Jurecka.

Rozwiązania zagadek konkursowych z N-ru 21-go:

Rebus (3 p.): Wilk ostrzy zęby na owce. Zagadka (2 p.): kosa lub siekiera.

Dobrze rozwiązali (5 p.): Marta Cholewińska, M. Rachwał, Orzeł Czubaty, Wisia R., Zosia Wójcicka, Wisienka Ł., Marysia Obtułowiczówna, „Wiosna 1932“, Kazimierz Grzybowski, Stanisław Musiał, A. Guzik, J. Pukowski, H. Bałut, Witold Kacz, M. Odrzywolska, Genia Górówna, A. Komęza, J. Liniowski, N. Dziewońska, D. Wasinówna, „Krokus“, Anna Jurecka.

„Dzwoneczek“ ma głos! Jeszcze tylko dwie rozgrywki o mistrzostwo w rozwiązywaniu szarad. Będą trzy nagrody, nadto fotografje nagrodzonych zamieścimy w Dzwoneczku. Więc kto żyw do pracy!

Rozgrywki konkursowe.

(Rozwiązania z N-rów 22 i 23 należy przysyłać do 11 czerwca).

Zagadka obrazkowa (3 p.).



Uciekającego przez rzekę jelenia gonią psy myśliwskie. Gdzie schował się pies, który go złapał.

Szarady (4 p.).

I.

Pierwsza po wodzie pływa,
Drugie zwoływane bywa
Całe, rzemieślnik się nazywa.

II.

Stoi piąty w rzędzie,
Kto wie co to będzie?
Jest bardzo przyjemny,
Lecz często odmienny.

Bilet wizytowy (2 p.).

K. Ródniż

Odpowiedzi Dzwoneczka.

T. Mandecki — pójdą. *Zosia Wójcicka* — widocznie list musiał być nie podpisany. *Wisienka Ł.* — oba liściki umieścimy. *Al. Komęza* — dziękujemy i wzajemnie pozdrawiamy. *Danuta Wasinówna* — nie z naszej winy to się stało, zwykła pomyłka drukarska. *Krokus* — Dzwoneczek się smuci jak dzieci o nim zapominają. Chyba po nauce znajdzie się chwilka na napisanie liścika. *J. Liniowski* — dziękujemy i nawzajem z całego serca pozdrawiamy. Kwadrat pójdzie. A możebyś tak coś o swem kółku ministrantów napisał? *Fr. Górny* — umieścimy. *J. Pukowski* — przecież byłeś wypisany, punkty zaliczyliśmy.